

Trzej przeciwko dwóm

czyli

Pięć osób i trzy konflikty

„Albowiem od tego czasu będzie ich pięć w domu jednym rozerwanych, trzej przeciwko dwóm, a dwaj przeciwko trzem. Powstanie ojciec przeciwko synowi, a syn przeciwko ojcu, matka przeciwko córce, a córka przeciwko matce, świekra przeciwko synowej swojej, a synowa przeciwko świekrze swojej.” – Łuk. 12:52-53 (por. Mat. 10:35-36 i Mich. 7:6)

Przytoczony werset tytułowy, a zwłaszcza jego kontekst, zawiera zdumiewającą naukę Jezusa, trudną do pogodzenia z ogólnym charakterem Jego poselstwa i misji. Wypowiedź ta poprzedzona jest bowiem stwierdzeniem, że nie przyszedł On, by dawać ziemi pokój, ale miecz i rozerwanie, że przyszedł, aby rzucić na ziemię ogień, którego rozpalenia bardzo pragnął (Łuk. 12:49 BT, NB).

Gdyby Jezus tylko zapowiadał, że taki stan podziału i konfliktu zapanuje po Jego śmierci, to nie byłoby w tym może nic szczególnie zaskakującego. Szybki okres prawie każdej cywilizacji, która umiera naturalną śmiercią „ze starości”, cechuje się konfliktami, podziałami społecznymi, zanikiem naturalnych autorytetów i upadkiem norm moralnych. Tak było w Izraelu przed niewolą babilońską, tak było w Rzymie przed zburzeniem go w V wieku n.e., tak było w Polsce przed rozbiorami.

Prorok Micheasz działający w Judei w czasach poprzedzających upadek Północnego Królestwa Izraela tak opisuje swoje czasy: „Nie wierzcie przyjacielowi, ani ufajcie wodzowi; przed tą, która leży na łonie twoim, strzeż drzwi ust swoich. Bo syn lekceważy ojca, a córka powstaje przeciwko matce swej, synowa przeciwko świekrze swej, a nieprzyjaciele każdego są domownicy jego” (Mich. 7:5-6). To zapewne ten zapis inspirował Jezusa do wydania podobnej oceny czasom, które miały nastąpić po Jego śmierci.

Inaczej jednak niż Micheasz, Jezus nie tylko zapowiadał taką sytuację, ale jakby wręcz na nią niecierpliwie czekał, jakby swoim nauczaniem prowokował konflikty, które miały spowodować ostateczny upadek królestwa Izraela, które miały przyczynić się do zburzenia drugiej świątyni i doprowadzić do narodowej tragedii wybranego przez Boga narodu: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże pragnę, żeby on już zapłonął” (Łuk. 12:49).

Jak wyjaśnić to Jego nastawienie, jak pogodzić je z nauczaniem o pokoju i radości, o uległości i cierpliwym znoszeniu prześladowań? Jak wytłumaczyć zamiar rzucenia ognia na ziemię wobec sprzeciwu dokonania podobnego czynu przez „Synów Gromu” (Mar. 3:17; Łuk. 9:54)?

Sklócona rodzina

Rodzina z tytułowej wypowiedzi Jezusa składa się z pięciu osób: ojca, matki, córki, syna i synowej. W rodzinie tej są trzy konflikty: między ojcem i synem, matką i córką oraz matką i synową. Wszystkie te konflikty przebiegają co prawda między osobami przynależącymi do różnych pokoleń, ale są to raczej trzy oddzielne konflikty między osobami, niż jeden konflikt między dwoma pokoleniami. W dwa z trzech konfliktów uwikłane są kobiety, ale też rodzina liczy trzy kobiety i dwóch mężczyzn.

W zapisie Micheasza konflikt opisany jest nieco inaczej. To młodsze pokolenie występuje przeciwko rodzicom. W wypowiedzi Jezusa konflikt jest wyraźnie obustronny, a wręcz nawet to jakby ojciec pierwszy występuje przeciwko synowi.

Podobne stwierdzenie w Ew. Mateusza zostało umieszczone w mowie misyjnej Jezusa wysyłającego apostołów z poselstwem żniwa. Tam też wyraźniej naszkicowana jest przyczyna konfliktów w owej rodzinie: „Kto miłuje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię godzien” (Mat. 10:37). Wydaje się, że to właśnie przyjęcie nauki Jezusa, uznanie go za Mesjasza i Syna Bożego, miało powodować konflikty w wielu izraelskich rodzinach. Ludzie młodzi skłonniejsi są do dokonywania zmian w swych poglądach, dlatego też ich postawa bywa oceniana przez pokolenie rodziców jako występowanie przeciwko autorytetowi domu, czy narodowej tradycji. To pewnie dlatego najpierw ojciec występuje przeciwko synowi, gdy ten zaczyna wyznawać Jezusa.

W relacji Łukasza konflikt wywołany przez naukę Jezusa nabiera bardziej uniwersalnego charakteru. Jezus zamierza rzucić ogień na ziemię, być może nawet na całą ziemię. Konflikty rodzin izraelskich, wynikające z przyjęcia lub odrzucenia Jezusa, miały niebawem stać się udziałem wszystkich mieszkańców Rzymskiego Imperium, a potem całego świata. Stopniowo, przez wieki kolejne narody były ogarniane ogniem, który dwa tysiące lat temu zapłonął w ziemi judzkiej. Do dzisiaj przyjęcie Jezusa w rodzinach islamskich, buddyjskich czy komunistycznych na Dalekim Wschodzie prowadzi do konfliktów, walk i prześladowań.

Czy Prawda może dzielić?

Mówi się czasami, że Prawda o Jezusie, Bogu czy Biblii dzieli ludzi. Jest to jednak skrót myślowy. To nie Prawda dzieli, ale sprzeciw wobec niej. Bywają niekiedy jakieś prawdy wymierzone przeciwko komuś lub czemuś. Takie prawdy rzeczywiście mogą dzielić. Jednak nauka Jezusa nie jest wymierzona przeciwko innym wierzeniom i ich wyznawcom. Czasami tak się ją co prawda mylnie przedstawia, ale w rzeczywistości jest to ideologia pokoju, dobrowolności i wolności. Mimo to, nawet poprawnie przedstawione poselstwo Chrystusa wywołuje sprzeciw, pobudza jego przeciwników do nienawiści i agresji.

Dlaczego Jezus pragnął, by ogień ten zapłonął? Zapewne przede wszystkim dlatego, że cieszył się z rozpowszechnienia swego poselstwa, nawet jeśli miały temu towarzyszyć liczne konflikty. Jego nauka w krótkim czasie jak ogień ogarnęła cały świat, niszcząc przy tym wiele zabobonnych przekonań, obalając ludzkie błędy i ujawniając dobro zagrzebane głęboko w ludzkich sercach.

Jest jednak i pozytywne działanie ognia samego konfliktu – ujawnia on ludzkie postawy. Odrzucenie nauki, która wnosi dobro, piękno i porządek do ludzkiego myślenia, świadczy o wadach w myśleniu i postawie człowieka. Jeśli woli on trwać przy starych błędach tylko dlatego, że są szacowne i powszechnie uznane, to dobrze jest, by dowiedział się, iż jest to postępowanie naganne w oczach Boga. W konflikcie krystalizują się postawy. Biada temu, kto wywołuje konflikt, ale w jego ogniu sprawdza się wierność Prawdzie (1 Kor. 11:19) oraz ujawnia się złość jej przeciwników.

Konflikt pokoleń

Żyjemy w czasach, gdy powszechnie wszyscy skarżą się na brak szacunku młodzieży dla osób starszych. I zdaje się, że nie jest to tylko zwykłe utyskiwanie na młodzież, które towarzyszy ludzkości od czasów starożytnego Egiptu. Rzeczywiście następuje podział rodzin wzdłuż linii

pokoleniowych, tak jak przepowiedział to Jezus. Wynika to nie tylko z rosnącego samolubstwa naszej cywilizacji, ale także z dość powszechnego dobrobytu. Dawniej ludzie młodzi byli materialnie całkowicie zależni od rodziców. Często też musieli ich się bać, gdyż wychowaniu towarzyszyły surowe, a nawet okrutne kary. Dopóki jednak działały czynniki strachu i zależności, trudno było ocenić, czy zewnętrzny szacunek wynikał rzeczywiście z potrzeby serca, czy był tylko twardą koniecznością. Ogień konfliktu lub nawet sama możliwość jego zaistnienia ujawnia stan młodych serc, pokazuje, czy szacunek dla rodziców i ich pokolenia nie jest tylko zewnętrzną ogładą, która może podobać się ludziom, może być nawet społecznie pożyteczna, ale dla Boga i przyszłej naprawy człowieka nie ma żadnego znaczenia.

Jeden do cztery

Liczba osób w opisaney przez Jezusa rodzinie ma zapewne znaczenie symboliczne. Pięć to liczba człowieczeństwa. Człowiek ma pięć „zakończeń”: głowę, dwie ręce i dwie nogi. Jego ciało podzielone jest stawami na pięć części: głowę, tułów, uda, podudzie i stopy. Każda kończyna liczy pięć palców. Ponadto człowiek poznaje świat pięcioma zmysłami: wzroku, słuchu, węchu, smaku i dotyku. Posąg, który widział we śnie Nabuchodonozor, a który przedstawiał całość dokonań ludzkich systemów społecznych, sporządzony był z pięciu materiałów: złota, srebra, miedzi, żelaza i gliny. Z drugiej strony pięć to także liczba ksiąg, w których Bóg zawarł instrukcję swego Prawa dla człowieka. Stąd też Pan Jezus przy cudzie rozmnożenia chleba korzysta z pięciu bochenków.

Liczbę pięć można w obszarze liczb całkowitych podzielić na $1 + 4$ lub $2 + 3$. „Mocny” podział jeden do cztery jest pozytywny i znamionuje właściwy porządek w myśleniu i działaniu człowieka: Głowa dominuje nad pozostałymi czterema częściami ciała, kciuk znajduje się naprzeciwko pozostałych czterech palców, informacje pozyskiwane przez wzrok przeważają nad tym, czego dowiadujemy się za pośrednictwem czterech pozostałych zmysłów. W instrukcji Bożego Prawa pierwsza księga wyraźnie wyróżnia się wśród pozostałych czterech i jakby nad nimi króluje, nadając im kierunek i ducha. Człowiek po hebrajsku to ADaM. Trzy litery A-D-M oznaczają także liczby 1-4-40. W zapisie tym widać układ piątki podzielonej „mocną” proporcją jeden do cztery.

W układzie społecznym proporcja 1:4 znamionuje właściwy porządek moralnej i intelektualnej dominacji elit złożonych z wybitnych jednostek nad całą społecznością, która korzysta z ich umiejętności. Warto wspomnieć, że ustrój Bożego Królestwa oparty jest właśnie na takiej dominacji moralnych i intelektualnych elit (proroków i Kościoła) wybieranych na przestrzeni całych dziejów.

Dwa do trzy

W skłóconey rodzinie opisaney przez Jezusa dom podzielony jest „słabym” podziałem dwa do trzy. Te dwie liczby najczęściej występują razem w zwrocie „dwóch lub trzech świadków”. Każda sprawa sądowa, każde strofowanie czy przyjęcie skargi na starszego zgromadzenia winno być poświadczone słowem dwóch lub trzech świadków. Takie połączenie liczb 2 i 3 znamionuje właśnie konflikt. Bo przecież nie ma procesu czy strofowania bez konfliktu.

W rodzinie opisaney proporcją 1:4 ojciec byłby uznawany przez innych za głowę domu. Gdy dom podzielony jest na trzy osoby przeciwko dwóm, to panuje w nim nieporządek i brak kierunku działania. Gdy cztery osoby na pięć są jednego zdania lub gdy jedna dominuje nad czterema, to proces decyzyjny przebiega bez większych problemów. Gdy ludzie podzielią się na dwie podobne, ale jednak nierówne części, wtedy większość jest zazwyczaj niewystarczająca do podejmowania

skutecznych decyzji, a mniejszość, nawet intelektualnie czy moralnie silniejsza, nie potrafi skutecznie wpływać na tak podzielony dom.

W otaczającym nas świecie obserwujemy nie tylko rozkład rodzin, konflikt pokoleń, ale także stan społecznego podziału, który wyraża się właśnie proporcją dwa do trzy. Rządy wybierane są niewielką większością głosów. Późniejsze decyzje takich rządów mogą być łatwo podważane przez nieco tylko mniejszą mniejszość. Po następnych wyborach sytuacja zresztą często się odwraca. Oto właśnie stan skłóconego domu, który zapowiada Jezus, domu, którego równowaga nie jest budowana na współpracy, ale na wypadkowej działaniu sprzecznych sił i interesów. Taka równowaga, nawet jeśli uda się ją czasami osiągnąć, jest bardzo chwiejna i w każdej chwili grozi kolejnym kryzysem. Ostateczny kryzys działania wszystkich tych sił doprowadzi do rozpalenia ognia sprawdzającego, tym razem już w ostatecznej formie, jakość materiałów, z których wznoszone są ludzkie systemy.

Wnioski

Konflikt dwóch przeciwko trzem składa się z sumy pojedynczych konfliktów. Prowokując jakikolwiek konflikt, biorąc udział w zaistniałym już sporze, przyczyniając się do zatargów między ludźmi nieumiejętnymi działaniami czy niewyważonymi słowami, dzielimy domy naszych rodzin, naszych społeczności w „słabej” proporcji dwa do trzy, która sprowadzi na nie ogień.

W dwóch z trzech konfliktów podzielonego domu uczestniczyły kobiety. Jeśli z woli Bożej tak się złożyło, że czytelniczka tego tekstu jest kobietą, to niechaj będzie wyjątkowo ostrożna, gdyż genetycznie i statystycznie jest bardziej skłonna do prowokowania konfliktów i uczestniczenia w sporach.

Choć nauka Jezusa jest poselstwem pokoju i miłości, budzi jednak kontrowersję i sprzeciw przeciwników pokoju i miłości. W ogniu konfliktów wywoływanych przez zwolenników walki przeciwieństw sprawdzają się ludzkie charaktery, ujawniają się intencje działania oraz kształtuje się stabilność wiary prawdziwych dzieci Bożych. Nie bądźmy nigdy przyczyną konfliktów, ale gdy się zdarzą, przyjmijmy je z godnością, bez szemrania, upatrując w nich Jezusowego ognia, który niszczy śmieci i brud, ujawniając złoto, srebro i drogie kamienie ludzkiej szlachetności.